

Józef Wolff (1852–1900)

Józef Ludwik Wolff ciągle pozostaje postacią nie tylko mało znaną, lecz także zagadkową. Ta zagadkowość dotyczy zarówno jego życia, o którym posiadamy bardzo skąpe informacje, jak – co prawda od niedawna – jego działalności naukowej. Dokładniej rzecz ujmując, chodzi o pytanie, czy pisał swe prace w pełni samodzielnie.

Urodził się w Warszawie 15 grudnia 1852 roku¹ w rodzinie Ludwika, kupca i bankiera, oraz Józefy ze Zdzienickich². Jak można sądzić z napisu na grobowcu rodzinnym, w którym spoczął, miał rodzeństwo³. Po studiach ekonomicznych w Lipsku⁴ w 1876 roku zjawił się w Petersburgu, jednak początkowo, jak pisał Zygmunt Librowicz, zaczął pracować w warszawskim Banku Handlowym⁵. Później kilka lat w sławnej firmie wydawniczo-księgarskiej Bolesława Maurycyego Wolffa. Jego żoną w 1875 roku została Zofia, starsza córka Bolesława Maurycyego⁶. Piszząc o stosunku łączącym Józefa z Bolesławem Maurycym, Z. Librowicz stwierdzał: „ego plemânnik i zât”⁷. Tę opinię przyjęto w historiografii⁸, jednakże w biogramie teścia Józefa czytamy, że miał on braci: Maksymiliana, Michała, Aleksandra, Adolfa i Edwarda

¹ Rzecz nie powinna budzić większych wątpliwości, ponieważ taka data widnieje na nagrobku, zob. <http://cmentarze.um.warszawa.pl/pomnik.aspx?pom-id=29> (dostęp: 4.12.2021). Prawidłową datę urodzin przywołuje: H. Grała, Wolff Józef Ludwik, w: *Polski Petersburg* [portal], <http://www.polski-petersburg.pl/hasla/wolff-jozef-ludwik> (dostęp: 4.12.2021); tenże, *Polscy historycy i archiwiści w carskim Petersburgu*, tamże, s. 11–12 i przyp. 29, http://www.polskipetersburg.pl/images/upload/biblioteka/Polscy_historycy_i_archiwiści_w_carskim_Petersburgu_Hieronim_Grała.pdf (dostęp: 4.12.2021); M. Hoszowska, Bronisław Gorczak – historyk i wołyński archiwista (1854–1918), *Archeion* 121, 2020, s. 259. Błędne daty przywołują M. Byczkova, *Polskie źródłoznawstwo w Petersburgu w końcu XIX w.*, w: *Polsko-rosyjskie związki społeczno-kulturalne na przełomie XIX i XX wieku*, red. M. Lerczyk, Warszawa 1980, s. 155 (1856 rok); oraz A. Kijas, *Polacy w Rosji od XVII wieku do 1917 roku. Słownik biograficzny*, Warszawa–Poznań 2000, s. 380 (1854 rok).

² H. Grała, Wolff Józef Ludwik (jak w przyp. 1), pisze, że matką sławnego później genealoga była Józefina ze Zdzienickich, ale na nagrobku widnieje wyraźnie: Józefa z Zdzienickich Wolff, zob. <http://cmentarze.um.warszawa.pl> (jak w przyp. 1).

³ Zob. <http://cmentarze.um.warszawa.pl> (jak w przyp. 1).

⁴ H. Grała, Wolff Józef Ludwik (jak w przyp. 1).

⁵ S. F. Librovič, *Na knižnom postu. Vospominaniâ – zapiski – dokumenty*, Petrograd–Moskva 1916, s. 405; M. Byczkova, *Polskie źródłoznawstwo* (jak w przyp. 1), s. 157; H. Grała, Wolff Józef Ludwik (jak w przyp. 1).

⁶ Na nagrobku: Zofia z Wolffów Wolffowa, zob. <http://cmentarze.um.warszawa.pl> (jak w przyp. 1).

⁷ S. F. Librovič, *Na knižnom postu* (jak w przyp. 5), s. 405.

⁸ Np. M. Byczkova [*Polskie źródłoznawstwo* (jak w przyp. 1), s. 159], pisząc, że Józef był bratankiem Edwarda Wolffa, o którym z kolei wiemy, że był bratem Bolesława Maurycyego; A. Kijas, *Polacy w Rosji* (jak w przyp. 1), s. 380; H. Grała, Wolff Józef Ludwik (jak w przyp. 1).

oraz siostrę Reginę⁹. Rozsupłanie tego węzła nie jest łatwe. Natomiast z przekazu Librowicza dowiadujemy się – a ten nie mógł się w tej sprawie mylić lub tego wymyślić¹⁰ – że Józef Wolff był katolikiem i z tego powodu katolickie duchowieństwo Petersburga nie chciało udzielić zezwolenia na jego ślub („v vidu blizkago rodstva ženiha i nevesty”) bez uzyskania dyspensy papieskiej. Tę Stolica Apostolska udzieliła, a jednym z argumentów, które przywoływał Józef w swej suplice, było wydawanie licznych ksiąg katolickich¹¹. Bez dodatkowych badań trudno to wszystko rozstrzygnąć, ale bardziej prawdopodobnym wydaje się – jeśli wierzyć opowieści o dyspensie – coś innego, chociaż to tylko hipoteza. Być może dyspensa potrzebna była z tego powodu, że Józef był katolikiem, a Bolesław Maurycy, o czym wiemy, protestantem, co sugerowałoby, że jego córka też była wychowywana w tym wyznaniu. To samo nazwisko dodatkowo mogło wszystko komplikować. Jeśli Józef nie był spokrewniony z Bolesławem Maurycym, poprzez małżeństwo spowinowacił się z warszawsko-paryskimi Wolffami, znanymi lekarzami i nie mniej znanymi muzykami (Edward – zaprzyjaźniony z Chopinem, pianista, kompozytor, profesor paryskiego konserwatorium; Henryk Wieniawski i jego brat Józef – ceniony pianista, obaj synowie wspomnianej już Reginy z Wolffów¹²).

Wiedza historyczno-genealogiczna Wolffa „pozwala przypuszczać”, jak twierdzi Artur Kijas, że zdobył ją podczas studiów. Być może był to Wydział Historyczno-Filologiczny cesarskiego uniwersytetu w Warszawie¹³. Tę hipotezę Hieronim Grała uznał za podejrzaną, ponieważ na tego rodzaju studia, biorąc pod uwagę studia lipskie Wolffa, jego przyjazd do Petersburga i w dodatku pracę w Banku Handlowym, po prostu nie byłoby czasu¹⁴. I tej zagadki nie da się rozwiązać bez podjęcia dalszych poszukiwań (o ile w ogóle można ją rozwiązać).

W petersburskiej firmie teścia początkowo kierował działem literatury obcej. Bardzo szybko stał się osobą znaną w określonych kręgach towarzyskich, wkrótce także często goszczoną w domach stołecznej inteligencji¹⁵. I awansował, gdy po ciężkiej chorobie Bolesław Maurycy w 1881 roku dokonał przekształcenia, tworząc spółkę akcyjną, której uczestnikami mogli być wyłącznie członkowie rodziny (wyjątek czyniono dla bardzo niewielkiej liczby osób bliskich rodzinie). W 1882 roku uzyskano pozwolenie władz, a Józef Wolff został jednym z dyrektorów firmy¹⁶.

Na uwagę zasługuje informacja, że w latach osiemdziesiątych została nawiązana współpraca Wolffa z Akademią Umiejętności (dalej: AU). Miała ona podwójny wy-

⁹ M. Banaszkiewicz, Wolff Bolesław Maurycy, w: *Polski Petersburg* (jak w przyp. 1).

¹⁰ O nim zob. m.in. A. P. Kierzum, A. Kijas, Librowicz Zygmunt, w: *Polski Petersburg* (jak w przyp. 1). Urodzony w Warszawie Librowicz był niemal rówieśnikiem Józefa Wolffa i pracownikiem Bolesława Maurycygo, bardzo z nim związanym, jemu też dedykował swój tom wspomnień.

¹¹ S. F. Librovič, Na knižnom postu (jak w przyp. 5), s. 406.

¹² Zob. np. H. Wieniawski, *Kronika życia*, opr. W. Dulęba, Kraków 1967, s. 16 nn.

¹³ A. Kijas, *Polacy w Rosji* (jak w przyp. 1), s. 380.

¹⁴ H. Grała, *Polscy historycy* (jak w przyp. 1), s. 12.

¹⁵ S. F. Librovič, Na knižnom postu (jak w przyp. 5), s. 405.

¹⁶ Tamże, s. 406, 408; M. Byczkova, *Polskie źródłoznawstwo* (jak w przyp. 1), s. 157; A. Kijas, *Polacy w Rosji*, s. 380 (z nieco innymi datami); H. Grała, Wolff Józef Ludwik (jak w przyp. 1).

miar. Dotyczyła publikacji prac samego historyka, o czym wspomnę później, i kwestii handlowych. Prawdopodobnie pod naciskiem członków-korespondentów AU wywodzących się z młodszego pokolenia w 1882 roku powstał Memoriał skierowany do Zarządu, dotyczący m.in. nawiązywania kontaktów z zagranicznymi ośrodkami naukowymi, a w 1884 roku AU zawarła umowę z Wolffem, który tym samym przejmował wydawnictwa Akademii w komis¹⁷. W następnym roku Wolff (wraz z Władysławem Abrahamem i Bronisławem Dembińskim) został współpracownikiem Komisji Historycznej AU¹⁸. Długo już jednak w Petersburgu nie zabawił, przenosząc się w połowie lat osiemdziesiątych do Warszawy¹⁹. Czym się zajmował zawodowo, rzec trudno, na pewno intensywnie pracował nad herbarzem Wielkiego Księstwa Litewskiego. W jego spuściźnie rękopiśmiennej pozostały 4 tomy *Herbarza szlachty litewskiej*, które niestety spłonęły w 1944 roku²⁰. Przy okazji dodajmy, że zgromadził obszerną i bardzo cenną domową bibliotekę, w której znalazły się także rzadkie wydania z XVI i XVII wieku²¹. Kolejna, ostatnia dekada w życiu historyka, przyniosła pracę nad najbardziej znanym dziełem Wolffa poświęconym kniazom litewsko-ruskim.

Józef Wolff zmarł zdecydowanie przedwcześnie, 5 sierpnia 1900 roku w Heidelbergu²². Spoczął na Powązkach w grobowcu rodzinnym obok rodziców (później pochowano tam również jego żonę). Do bardzo skąpej wiedzy o jego życiu dodać można już chyba tylko to, że dobrze znał języki obce²³.

*

Dorobek Józefa Wolffa nie jest wielki, biorąc pod uwagę liczbę opublikowanych przez niego prac. Wszystkie wydrukowano w latach 1883–1895, a jeśli zważyć na to, że ostatnia książka ukazała się po długiej przerwie, okazuje się, iż pozostałe oddane zostały do rąk czytelników w latach 1883–1886. Jeśli do tego dodać, że trzy książki liczyły w sumie nieco ponad 900 stron, a dwa artykuły w sumie 70, nie pozostaje nic innego, jak wyrazić podziw. Wspomniane ostatnie dzieło Wolffa, co także trzeba podkreślić, miało ponad 700 stron. W 1883 roku, w siedemnastym tomie „Rozpraw

¹⁷ J. Hulewicz, Akademia Umiejętności w Krakowie 1873–1918. Zarys dziejów, Kraków 2013, s. 162.

¹⁸ Materiały do działalności Komisji Historycznej Akademii Umiejętności w Krakowie w latach 1873–1918. Wybór źródeł, wyd. D. Rederowa, Wrocław i in. 1974, s. 316.

¹⁹ H. Grała, Wolff Józef Ludwik (jak w przyp. 1).

²⁰ Tamże.

²¹ S. F. Librowiç, Na kniżnom postu (jak w przyp. 5), s. 407; M. Byczkova, Polskie źródłoźnawstwo (jak w przyp. 1), s. 159 n.; A. Kijas, Polacy w Rosji (jak w przyp. 1), s. 381.

²² Taką datę umieszczono na nagrobku, zob. <http://cmentarze.um.warszawa.pl> (jak przyp. 1). Tak również H. Grała, Polscy historycy (jak w przyp. 1), s. 12. Błędna data dzienna (9 sierpnia) pojawiła się w nekrologu J. Wolffa, zob. S. Zdziarski, Kronika, KH 14, 1900, s. 722; tak samo A. Kijas, Polacy w Rosji (jak w przyp. 1), s. 380, i H. Grała, Wolff Józef Ludwik (jak w przyp. 1) – tutaj z odwołaniem do odczytu z grobowca rodzinnego. Ogólną informację (1900 rok – Heidelberg) przywołał S. F. Librowiç, Na kniżnom postu (jak w przyp. 5), s. 408.

²³ Tamże, s. 406.

Akademii Umiejętności”, ukazał się artykuł *O kniazich Kobryńskich*, w 1885 roku trzy prace: *Pacowie. Materiały historyczno-genealogiczne* (S. Petersburg 1885; także wyd. rosyjskie)²⁴, *Senatorowie i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego 1386–1795* (Kraków 1885)²⁵, *Żyd ministrem króla Zygmunta. Szkic historyczny* (Kraków 1885; także wyd. rosyjskie: S. Petersburg 1885)²⁶. Po roku światło dzienne ujrzał *Ród Gedymina* (Kraków 1886). Niemal dekadę później ukazali się *Kniaziewie litewsko-ruscy od końca czternastego wieku* (Warszawa 1985).

Oceniając twórczość Józefa Wolffa, Margarita Byczkowa stwierdzała, że sposób, w jaki formułował on swe sądy, świadczy o tym, że „motorem jego działalności nie było dążenie do napisania poszczególnych książek, lecz zamięłowanie do badań genealogicznych”. Charakterystycznym rysem jego prac było, zdaniem tej samej badaczki, wyczerpujące wykorzystywanie materiału aktowego. Poza tym „każdorazowo – w tekście lub przypisie – przytacza on charakterystykę dokumentu, na którym się opiera, jego rodzaj, dokładną datę, miejsce wystawienia, niekiedy zwięzłe streszczenie”²⁷. Każdy czytelnik prac Wolffa może tylko potwierdzić trafność tych konstatacji.

Zygmund Librowicz przekazał informację, że zainteresowania historyczno-genealogiczne Wolffa zbliżyły go z hrabią Konstantym Ożarowskim, „služivšim v departamente gerol’dii pravitel’stvujuščago senata”. Dzięki jego pomocy zdobył dostęp do zgromadzonego w Senacie, potem przeniesionego do Ministerstwa Spraw Zagranicznych w Moskwie, rękopiśmiennego zbioru Metryki Litewskiej. Na podstawie zbadanych tam materiałów Wolff mógł napisać wszystkie swe prace²⁸. Jednakże wcześniej, jeszcze za życia Wolffa, w 1897 roku w *Encyklopedycznym słowniku Brockhausa i Efrona* ukazało się hasło *Ożarovskie*, które napisał Wiktor W. Rummel. Znalazła się w nim informacja o tym, że Konstantin Francovič Ożarovskij [Konstanty Ożarowski] (1823–1893), „gofmejster”, autor książki o Sapiebach (St. Petersburg 1890–1893), pod nazwiskiem J. Wolffa wydał *Senatorów i dygnitarzy* (Kraków 1885), *Paców* (St. Petersburg 1886), *Ród Gedymina* (Kraków 1886) i pośmiertnie, też jako J. Wolff, *Kniaziew litewsko-ruskich* (Warszawa 1895)²⁹. Rewelacje Rummela mają tę wadę, że nie przywołują żadnych dowodów na poparcie tej bardzo dla Wolffa niewygodnej hipotezy. Autor hasła sam nie był bez grzechu, skoro nie wiedział, że *Pacowie* ukazali się i po polsku, i po rosyjsku, w roku 1885.

²⁴ Uwagi o tej książce zob. M. Byczkowa, *Polskie źródłoznawstwo* (jak w przyp. 1), s. 164–166.

²⁵ O tej książce M. Byczkowa [*Polskie źródłoznawstwo* (jak w przyp. 1), s. 162] trafnie napisała, że wykazuje stałe cechy pisarstwa J. Wolffa: staranne opanowanie materiału i przemyślany układ.

²⁶ Była to biografia podskarbiego Wielkiego Księstwa Litewskiego Jana Abrahama Ezofowicza.

²⁷ M. Byczkowa, *Polskie źródłoznawstwo* (jak w przyp. 1), s. 161, 165. Badaczka komplementowała J. Wolffa jeszcze bardziej. Twierdziła bowiem, że historiografia rosyjska aż do pojawienia się prac Andreja Ekziemplarskiego nie mogła się równać z dziełami polskiego historyka (tamże, s. 166 n.).

²⁸ S. F. Librovič, *Na knižnom postu* (jak w przyp. 1), s. 407. Za nim tę informację powtórzono w historiografii, np. M. Byczkowa, *Polskie źródłoznawstwo* (jak w przyp. 1), s. 159 i przyp. 17, 171; A. Kijas, *Polacy w Rosji* (jak w przyp. 1), s. 380.

²⁹ V. R. [V. V. Rummel], *Ożarovskie*, w: *Encyklopedičeskij slovar*, t. 21 A, S. Peterburg 1897, s. 758.

Krytycznie do supozycji W. Rummela odniosła się niedawno zmarła M. Byczkova. Twierdziła ona, że *Pacowie* i *Sapiehowie* rzeczywiście wykazują podobieństwa: podstawowe informacje czerpały z Metryki Litewskiej, praktycznie wówczas w pracach genealogicznych niewykorzystywanej; charakteryzowała je jednolita szata poligraficzna; tom pierwszy *Sapiehów* wydano w tej samej drukarni, co *Paców*; w obu znalazły się obszerne studia biograficzne o każdej postaci. Na tym się jednak podobieństwa kończyły. W dziełach J. Wolffa badaczka dostrzegała zbieżność uwag o tych samych postaciach, które pojawiały się w jego pracach. Jako przykład sztandarowy przywołała *Sapiehów* (tak samo w *Rodzie Gedymina* i w *Kniazziach litewsko-ruskich*). W *Sapiehach* Ożarowskiego brak jednej z informacji znajdujących się w *Kniazziach*, odsyłacze są w tym dziele także inne. Bardziej ogólne, podczas gdy u J. Wolffa charakteryzowały się zdecydowanie większą szczegółowością. Główna różnica sprowadzała się jednak do tego, że w książkach J. Wolffa zamieszczano bogate uwagi wstępne, a one „nie są jedynie informatorami genealogicznymi, lecz studiami historyczno-genealogicznymi”. Natomiast *Sapiehowie* Ożarowskiego to „w pewnym sensie informator genealogiczny, acz znakomicie opracowany, zawierający obszerny materiał faktyczny. Są w nim opublikowane cenne dokumenty z historii rodu Sapiehów, ale nie ma żadnej absolutnie koncepcji historycznej”. Badaczka dodawała, że najlepiej tę różnicę widać, porównując *Paców* i *Sapiehów*. Jej zdaniem, „*Sapiehowie* pod względem poziomu naukowego stoją niżej niż książki, które na karcie tytułowej noszą imię Józefa Wolffa, ale są bardzo im bliskie”³⁰.

Spostrzeżenia M. Byczkovej nie przekonały Hieronima Grała, który stara się znaleźć argumenty udowadniające pomówienia Rummela (inaczej jego uwag nazwać nie sposób, dopóki nie znajdzie się ich uzasadnienia). Historyk dostrzega brak nazwiska J. Wolffa w wykazie osób uprawnionych do korzystania z Metryki Litewskiej i twierdzi, że szczytowy

okres jego aktywności badawczej wyraźnie koliduje w czasie z jego poważnym zaangażowaniem w rodzinny biznes, czyli działalność na stanowisku dyrektora w Towarzystwie Przemysłowo-Handlowym M. O. Wolff (1883), co zapewne było zajęciem czasochłonnym, zwłaszcza jeśli uwzględnić pochlebne opinie współpracowników o jego kompetencji i zaangażowaniu (S. Librowicz³¹).

Hieronim Grała powątpiewa również w protekcję K. Ożarowskiego, który miał ułatwić J. Wolffowi dostęp do archiwum Senatu. Do „wyekspediowania Metryki do Moskwy pozostało zaledwie kilka lat” (doszło do tego w 1887 roku);

w świetle inwentarza Ptaszyckiego z 1887 r. nie ulega wątpliwości, że w tym okresie to właśnie ów polski arystokrata [Ożarowski – J. N.] cieszył się poważaniem badaczy jako niekwestionowany znawca problematyki genealogicznej i posiadacz imponującego archiwum, na które złożyły się między innymi efekty jego wieloletnich osobistych prac w zasobach Metryki Litewskiej (od września 1878 r.), od którego zresztą oczekiwano rychło ważnych publikacji;

³⁰ M. Byczkova, *Polskie źródłoznawstwo* (jak w przyp. 1), s. 167–169.

³¹ Bóg raczy wiedzieć, dlaczego historyk posługuje się inicjałem imienia z wydania rosyjskiego i polską formą nazwiska Librowicza.

a J. Wolff „w kręgu użytkowników i badaczy Metryki pozostał osobistością niemal całkowicie nieznaną!”. Z tego ma wynikać, że jest

dość prawdopodobne, iż Wolff korzystał z materiałów Metryki Litewskiej wyłącznie z drugiej ręki, opracowując udostępnione mu przez Ożarowskiego wypisy – supozycję taką zdaje się wzmacniać znaczna ilość dość symptomatycznych omyłek w *Senatorach i dygnitarzach*, które recenzent – Stanisław Ptaszycki – skłonny był w znacznej części przypisać zecerowi, podnosząc wszelako także wyrywkowość kwerendy autora.

Odnosząc się zaś do podobieństwa *Sapiehów i Paców* (to *à propos* uwag M. Byczkowej), H. Grala uważa, że prowadzi to do wniosku

o co najmniej aktywnym udziale polskiego arystokraty w powstaniu najważniejszych prac naszego badacza [Wolffa – J. N.], i to nie w charakterze mecenasa, skoro najbardziej autorytatywny słownik Imperium Rosyjskiego właśnie hrabiego nazwał rzeczywistym autorem lwiej części prac podpisanych nazwiskiem Wolffa.

Poza tym Ożarowski, „mimo posiadanej reputacji wybornego genealoga, bynajmniej nie zabiegał o podkreślanie swego autorstwa, kontentując się raczej anonimowymi publikacjami”. Podkreślana zaś przez M. Byczkową orientacja J. Wolffa w materiale ksiąg rodowodowych „koliduje wyraźnie z całkowitym niemal brakiem w zachowanym katalogu jego księgozbioru właśnie rosyjskiej literatury genealogicznej”. Najważniejsze dzieło Wolffa o *Kniazach litewsko-ruskich* „ukazało się dopiero po śmierci Ożarowskiego (zm. 1893), a równocześnie po blisko dziesięcioletnim milczeniu nadzwyczaj płodnego podczas pobytu w Petersburgu badacza”. Poza tym K. Ożarowskiemu pozwolono na wprowadzenie własnego kopisty (kopista Komisji Archeograficznej Jeżow), w dokumentacji, która o tym informuje, brak „jakichkolwiek śladów osobistej pracy Wolffa w zasobach Metryki [...] lub chociażby zabiegów o uzyskanie do nich dostępu, a także starań z jego strony o uzyskanie płatnych kopii”. Wreszcie, konstatuje H. Grala, do myślenia daje „fakt ogłoszenia przez Wolffa drukiem niemal wszystkich prac (wyjątek stanowią *Pacowie*) wcale nie nad Nową, a w polskich ośrodkach, Krakowie i Warszawie, a także brak jakichkolwiek dowodów uznania dlań ze strony licznych petersburskich towarzystw i instytucji badawczych Imperium Rosyjskiego”³².

Obszerne streszczenie wywodów H. Grali było konieczne, żeby się do nich odnieść, nie pozostawiając czytelnika w niepewności, do czego się odnoszę. Brak potwierdzenia własnych kwerend w archiwum Senatu wydaje się nie podlegać dyskusji³³. Wzmianka w dokumentach Ekspedycji Metryki Litewskiej z 1884 roku wymieniają-

³² H. Grala, *Polscy historycy* (jak w przyp. 1), s. 12–14 i przyp. 32; tenże, Wolff Józef Ludwik (jak w przyp. 1).

³³ S. Ptaszycki (S. L. Ptašickij, *Opisanie knig i aktov Litovskoj Metriki*, Sanktpeterburg 1887) nie wspomina o Wolffie, wymieniając osoby, które zostały do korzystania z materiałów Metryki dopuszczone. W inny sposób J. Wolff w ogóle nie mógłby z nich skorzystać. A zresztą, przecież i później stosowano taką metodę (zapewne z różnych powodów), skoro wiemy, że np. Władysław Semkowicz, pisząc swą pracę o Hanulonie, korzystał z kwerend z krakowskich ksiąg ziemskich i ławniczych, które dla niego robił Adam Chmiel, Marian Friedberg i Abdon Kłodziński, zob. W. Semkowicz, *Hanul*, namiestnik wileń-

ca Wolffa i jego pracę *O kniaziach Kobryńskich* może, jak twierdzi H. Grala, oznaczać jedynie zaznaczenie badacza, który w swych pracach odwoływał się do dokumentów Metryki³⁴. A zatem jego spostrzeżenie, że w najlepszym przypadku J. Wolff mógł korzystać z tych materiałów z drugiej ręki, wydaje się przekonujące. Jednak między tym a stwierdzeniem, że książki sygnowane przez Wolffa pisał Ożarowski, jest przepaść. W dodatku o samym K. Ożarowskim z powodzeniem można powiedzieć, że – przynajmniej w jakiejś mierze – także korzystał z Metryki Litewskiej zaocznie, pracując nad materiałami otrzymywanymi z drugiej ręki (*casus* Jeżow). Nie przekonuje także argument o tym, że J. Wolff obarczony funkcją dyrektora w Towarzystwie Przemysłowo-Handlowym M. O. Wolff nie miał czasu, żeby zajmować się poważną pracą historyczną. Po pierwsze, w takich sytuacjach w grę zawsze wchodzi predyspozycje indywidualne, po drugie zaś, jako jeden z dyrektorów wcale nie musiał być bardziej zaabsorbowany (w znaczeniu „traconego” czasu) niż wcześniej. Od K. Ożarowskiego, „niekwestionowanego autorytetu”, zauważa Grala, lada dzień oczekiwano publikacji wielkich dzieł. Ależ oczywiście, że oczekiwano! Oczekiwano na druk przygotowywanych przez niego *Sapiehów*³⁵. Idąc zresztą tropem zasugerowanym wcześniej przez H. Gralę, można by zapytać, czy Konstanty Ożarowski byłby w stanie, zwłaszcza w tak krótkim czasie, samodzielnie napisać nie tylko swych *Sapiehów*, lecz również dzieła J. Wolffa. Kwestia kolejna: jeśli Ożarowski „kontentował się raczej anonimowymi publikacjami”, a tak w przypadku *Sapiehów* było, to dlaczego „uparł się”, żeby inne „jego” dzieła podpisywał J. Wolff? Błędy dostrzeżone przez S. Ptaszyckiego w Wolffowych *Senatorach i dygnitarzach*³⁶, jeśli już o czymkolwiek świadczyły, to o profesjonalizmie Ptaszyckiego i o tym, że Wolff nie był doskonały, bo nim być nie mógł. Brak literatury rodowodowej w księgozbiorze J. Wolffa udaje się wytłumaczyć w prosty sposób. Ów księgozbiór znamy jedynie z katalogu sporządzonego po śmierci historyka, który zawierał jedynie książki przeznaczone do sprzedaży. Na pewno nie wszystkie. Jeśli dostrzegamy w nim brak dzieł K. Stadnickiego i samego J. Wolffa³⁷, to ma to oznaczać, że poruszonymi w nich problemami także się nie interesował i nie miał o nich żadnego pojęcia? Hieronim Grala aluzyjnie polemizuje z M. Byczkową na temat wartości dzieł Ożarowskiego i Wolffa, lecz nie pokusił się o obalenie jej charakterystyk dzieł tych badaczy. Inna rzecz, czy jest to w ogóle możliwe. Dziwacznie brzmi zarzut, że *Kniaziewie litewsko-ruscy* zostali wydani dopiero po niemal dekadzie, co ma świadczyć na korzyść hipotezy o autorstwie K. Ożarowskiego. Wystarczy choćby pobieżnie przejrzeć to dzieło, żeby się przekonać o tym, że napisanie go w znacznie krótszym czasie, musiałoby oznaczać, że dokonało tego grono co najmniej kilku dobrze obeznanych w temacie autorów.

ski (1382–1387) i jego ród, Wilno 1930 (odb.), s. 14 i przyp. 43, 15 i przyp. 44, z podziękowaniami od autora.

³⁴ H. Grala, Polscy historycy (jak w przyp. 1), s. 14 i przyp. 32.

³⁵ Uważam, że tę pracę miał na myśli S. Ptaszycki [Opisanie книг (jak w przyp. 33), s. 73], gdy w 1887 roku pisał, że Ożarowski zmierzał do końca swych badań.

³⁶ S. ...ki [S. Ptaszycki], Dostojnicy litewscy: rozbiór krytyczny i uzupełnienia dzieła Józefa Wolffa: „Senatorowie i Dygnitarze ...”, Ateneum, 1886 (i odb.); także jego anons w „Kraju”, 1885, nr 7 (luty).

³⁷ M. Byczkowa, Polskie źródłoznawstwo (jak w przyp. 1), s. 159 n.

Groźnie grzmiąca sugestia, że J. Wolff po *Pacach* nie drukował swych kolejnych książek w Petersburgu, lecz w Krakowie, a ostatnią w Warszawie, nie wiadomo, czemu służy. Jeśli autorem miał być K. Ożarowski, to by się o to nie obraził, natomiast druk warszawski nie mógł być jakkolwiek „ucieczką”, skoro Warszawa znajdowała się w zaborze rosyjskim. Dlaczego zatem Wolff drukował w Krakowie i w Warszawie? Zapewne dlatego, że wyprowadził się z Petersburga. Przeciw Wolffowi ma także świadczyć brak „dowodów uznania” ze strony towarzystw naukowych Petersburga. Było to rzeczywiście coś bulwersującego, ale świadczy to nie przeciw J. Wolffowi, lecz przeciw tym towarzystwom. Pół żartem, pół serio, można by rzec, że gdyby brak uznania ze strony środowisk lub środowiska miał świadczyć przeciw jakimkolwiek historykowi, każdego z nich zaczęto by podejrzewać, że pod swoim nazwiskiem publikuje prace kogoś innego. Za jego zgodą, rzecz jasna!

Dorzućmy też kilka spostrzeżeń w związku z relacją Wolff – Ożarowski z korespondencji pisanej przez Antoniego Prochaskę do Aleksandra Semkowicza w 1877 roku. Przyszły autor *Kodeksu listów Witolda* przebywał wówczas w Petersburgu, starając się o uzyskanie zgody na korzystanie z materiałów Metryki Litewskiej. W jednym z listów zawiadamiał adresata, że 13 grudnia poznał w bibliotece człowieka, który przedstawił się „Hrabia Ożarowski”. Przysiadł się do Prochaski i zaczął go wypytywać o pracę. Ten bezskutecznie chciał go zbyć. Gdy K. Ożarowski dowiedział się o zainteresowaniach lwowskiego historyka Witoldem i stwierdził, że jest Polakiem, przedstawił mu „swe folianty”, dodając, że pracuje „nad familiami książąt litewskich i ruskich (genealog)”. Potem Prochaska dowiedział się o nim czegoś więcej. Miał być kiedyś „przy 3 kancelarii tutejszej, tj. przy policji tajnej. Byłem u niego, wypożyczył mi parę książek za swego księgozbioru. Pracuje nad genealogią 4 fam[ilii] ruskich wywodząc ich ród od Olgierdowców, tj. Kurakinów, Golicynów i... zapomniałem, tudzież Czartoryskich i Sanguszków”³⁸. Z pozoru rzecz wygląda intrygująco. Oto bowiem okazuje się, że K. Ożarowski genealogicznie zgłębiał problem książąt litewsko-ruskich, którym swe ostatnie dzieło poświęcił J. Wolff. I z tego jednak nic nie wynika. Kurakinów i Golicynów (zapewne także dwóch następnych, skoro Prochaska zapomniał nazwiska) J. Wolff w *Kniazjach* nie wymienił, natomiast pisał o Czartoryskich i Sanguszkach. Oczywiście, K. Ożarowski (gdyby przyjął sugestię H. Grali) mógł po latach skorygować założenia wstępne, ale udowodnić tego nie sposób. A Wolff, pisząc o kniazjach litewsko-ruskich, nie mógł przecież nie zajmować się Czartoryskimi i Sanguszkami. Następną informacja A. Prochaski przynosi z kolei niezbyt pochlebną opinię o K. Ożarowskim. Pisał: „Le Comte Ojarowsky (sic) Maître des cérémonies de la cour imperiale, z którym zabrałem znajomość, dość zbyteczną – ale o tem szał! La question polonaise dans la Russie”³⁹. Opinia Prochaski nie musiała być obiek-

³⁸ P. Sierżęga, Listy Antoniego Prochaski do Aleksandra Semkowicza (1876–1887) w zbiorach prywatnych Teofila Emila Modelskiego, *Galicja. Studia i materiały* 6, 2020, s. 561. Korespondowało to z późniejszą opinią S. Ptaszyckiego [Opisanie knig (jak w przyp. 33), s. 73], który odnosząc się do okresu, kiedy K. Ożarowski dostał pozwolenie na pracę w archiwum Senatu, pisał, że od dawna pracuje w archiwach nad materiałami do historii „starinnyh litovskih knâzeskih rodov”, co jest powszechnie znane. Nie mogło być nieznane, skoro sam K. Ożarowski opowiadał o tym dopiero co poznany ludzom.

³⁹ P. Sierżęga, Listy Antoniego Prochaski (jak w przyp. 38), s. 562.

tywna, nie ma zatem potrzeby przywiązywać się do niej. Uwagę zwraca coś innego. W 1877 roku za żadnego tuza genealogicznego K. Ożarowski nie był uważany, ponieważ zasięgający o nim wieści uczeń Ksawerego Lisiego byłby coś na ten temat usłyszał. Przywoływana korespondencja przynosi jednak dodatkowe, bardzo ciekawe informacje. Antoni Prochaska wspominał swą wizytę u senatora Małkowskiego, „który również wpływowa osoba, ale Polak i boi się tu co dla Polaka robić. Widzę tu po wszystkich, iż się obawiają wstawić się za Polakiem, by się samemu nie narażić. Ot bieda”⁴⁰. Wspominam o tym nie bez powodu, bo być może takie same kłopoty mógł mieć J. Wolff, gdyby podejmował starania o dostęp do archiwum Senatu. Wszak A. Prochaska nie pisał, że w Petersburgu boją się cokolwiek załatwić dla Polaka, podanego innego monarchy, lecz dla Polaka w ogóle. On sam zaś otrzymał zezwolenie (nieco wcześniej od samego K. Ożarowskiego) tylko dzięki uruchomieniu kanałów dyplomatycznych⁴¹.

Coś więcej da się również powiedzieć o samym Konstantym Ożarowskim. Był on zapewne miłośnikiem nauki, być może nie zależało mu na podpisywaniu swych dzieł, bo taką miał fantazję, lecz *Sapiehów* nie pisał tak zupełnie *con amore*, skoro brał za swą pracę honorarium (fundatorem był zamawiający dzieło książę Roman Sanguszko, który opłacał też wydawców)⁴². Praca miała się składać z czterech tomów, ale wydawca okroił je do trzech. Ożarowski napisał tylko dwa tomy *Sapiehów*⁴³. Trzeci był dziełem Bronisława Gorczaka. Pisał on do Ludwika Finkla w 1893 r.: „Zapomniałem wspomnieć, że kończę monografię *Sapiehów*, której dwa tomy wydał [Konstanty] Ożarowski w Petersburgu, z pozostałych papierów po nim ja dodałem resztę”⁴⁴. Nie może być lepszego dowodu obalającego domysły H. Grali, niż to świadectwo. Ożarowski nie zdołał napisać ostatniego tomu własnego dzieła, mało tego, trzeci tom zupełnie nie nadawał się do druku, skoro rola Gorczaka nie sprowadzała się wyłącznie do uzupełnień i korekt, lecz do napisania go z papierów pozostawionych przez Ożarowskiego. Jak więc miał on w tym samym czasie pisać *Kniazioń litewsko-ruskich*, za których żadnych ekstra honorariów nie mógł otrzymać? Skoro zaś nie napisał tej książki, tym bardziej nie napisał dwóch pozostałych, sygnowanych przez J. Wolffa.

Na tym nie można jednak poprzestać. Jak to się bowiem stało, że przez ponad dekadę (i w dekadach następnych), jeśli K. Ożarowski miał być powszechnie znany jako autor dzieł J. Wolffa, u żadnego z polskich historyków nie pojawił się cień wątpliwości na temat roli odgrywanej przez naszego bohatera? Konstanty Ożarowski nie sygnował swych *Sapiehów*, ale wszyscy zainteresowani wiedzieli, że jest ich au-

⁴⁰ Tamże, s. 556.

⁴¹ S. L. Ptaśickij, *Opisanie knig* (jak w przyp. 33), s. 71–73. Prochaska otrzymał pozwolenie 16 stycznia 1878 roku, Ożarowski we wrześniu tegoż roku.

⁴² M. Hoszowska, Bronisław Gorczak – historyk i wołyński archiwista (1854–1918), *Archeion* 121, 2020, s. 254 i przyp. 63: informacja z listu Gorczaka do Sanguszki z 1891 roku.

⁴³ [K. Ożarowski], *Sapiehowie. Materiały historyczno-genealogiczne i majątkowe*, t. 1, Petersburg 1890 (druk u B. Suszczyńskiego); t. 2, Petersburg 1891 („w drukarni Trenke i Fusnot”).

⁴⁴ M. Hoszowska, Bronisław Gorczak (jak w przyp. 42), s. 252 i przyp. 55. Ów tom trzeci ukazał się w 1894 roku w Petersburgu, także jako dzieło bezimienne.

torem. Czy w przypadku dzieł J. Wolffa, które miał rzekomo napisać, miało być inaczej? Ożarowski mógł ich nie podpisywać, ale nie musiał się ich wypierać. Oficjalnie wszystko pozostawałoby po staremu, ale specjaliści przecież musieliby przynajmniej coś o tym słyszeć. On i Wolff mogli dbać o zachowanie publicznej tajemnicy, ale jak można uwierzyć, że wszyscy inni czynili tak samo. Że nikt prywatnie, choćby półsłówkiem, komuś znanemu sobie, o tym nie szepnął. Powiedzmy, że polscy historycy galicyjscy mieli mniej sposobności, żeby się o tym dowiedzieć. Powiedzmy, że nie wiedział nawet B. Gorczak, a on, jak wszystko na to wskazuje, wiedział dość sporo. Czy można jednak uwierzyć, że nie dowiedziałby się o tym S. Ptaszycki? Zarówno za życia J. Wolffa, jak tym bardziej po jego śmierci? Ptaszycki od 1872 lub 1873 roku do 1918 mieszkał w Petersburgu (Piotrogradzie), od 1878 roku był związany z Metryką Litewską, w 1884 roku został jej metrykantem⁴⁵. Bardzo dobrze znał historyków polskich mieszkających w innych zaborach, zwłaszcza A. Prochaskę⁴⁶. Wiedział, że J. Wolff nie mógł korzystać bezpośrednio ze zbiorów Metryki, ponieważ nie posiadał upoważnienia. Wiedział również i pisał o tym w 1884 roku, że spośród nieupoważnionych (choć tego wątku nie poruszał) z Metryki Litewskiej korzystali na przykład Zygmunt Luba Radziwiński⁴⁷, Saturnin Kwiatkowski i J. Wolff w *O kniazich Kobryńskich*: „ogromny materiał przestudjowany i zebrany przez autora”⁴⁸. W 1886 roku o *Senatorach i dygnitarzach* w związku z materiałami rękopiśmiennymi pisał następująco:

Te ostatnie należało jeszcze wydostać z archiwów. P. Wolff, jako mieszkaniec Petersburga, skorzystał z tej sposobności do odnalezienia współczesnych kopii przywilejów na nominacje, które zapisywano do ksiąg Metryki litewskiej, znajdującej się obecnie w Petersburgu przy Senacie i które mogą zastąpić oryginalne przywileje⁴⁹.

Doskonale zatem zdawał sobie sprawę, że z tych materiałów Wolff korzystał z drugiej ręki⁵⁰. Jeśli Z. Librowicz łączył Wolffa z Ożarowskim, tę samą wiedzę musiał też posiadać S. Ptaszycki, zdając sobie sprawę, że materiały pochodziły od K. Ożarowskiego. Wprawdzie Saturnin Kwiatkowski dziękował Prochasce za użyczenie „odpisów z metryki litewskiej”⁵¹, a Wolff tym samym nie odwdzieczył się Ożarowskiemu, ale z tego nic przecież nie wynika. Stanisław Ptaszycki, podkreślam to raz jeszcze, ani przez moment nie podejrzewał, że autorem dzieł Wolffa mógł być ktoś inny. I nie zareago-

⁴⁵ H. Grała, Ptaszycki Stanisław Ludwik, w: Polski Petersburg (jak w przyp. 1).

⁴⁶ S. Ptaszycki, Z moich wspomnień z nad Newy, w: Z murów św. Katarzyny. Stowarzyszenie byłych wychowanków Gimnazjów przy Kościele św. Katarzyny w Petersburgu, Warszawa [b. d.] (odb.), s. 52. We Lwowie w 1883 roku poznał Oswalda Balzera i innych ówczesnych luminarzy, zob. tenże, Wspomnienia osobiste o ś. p. prof. Oswaldzie Balzerze, Śrem [1933] (odb.).

⁴⁷ S. ...ki [S. Ptaszycki], Dostojnicy litewscy (jak w przyp. 33) (odb.), s. 12 n.

⁴⁸ Tenże, Cesarska Biblioteka Publiczna i Metryka Litewska w Petersburgu, Kraków 1884, s. 33.

⁴⁹ S. ...ki [S. Ptaszycki], Dostojnicy litewscy (jak w przyp. 1) (odb.), s. 3.

⁵⁰ To samo dotyczy także chwalonych przez niego Wolffowych *Paców*, patrz S. Ptaszycki, Dzieje rodów litewskich jako materyał do archeologii historycznej, Warszawa 1888 (odb.), s. 2, 5.

⁵¹ S. Kwiatkowski, Urzędnicy kancelaryjni koronni i dworscy z czasów Władysława III Warneńczyka (1434–44), Kraków 1883, s. 9.

wał na rewelacje W. W. Rummela, bo trudno przypuścić, żeby uszły jego uwadze. Mało tego, w 1899 roku, czyli dwa lata po ukazaniu się tekstu Rummela, pisał: „râd kapital’nyh rabot g. I. Vol’fa: o knâz’âh Kobrinskih, rode Gedimina, Pacah, i nakonec samoe krupnoe i cennoe v etom rode jego izdanie o knâz’âh litovsko-russkih s konca XIV veka”; jednocześnie wymieniając W. W. Rummela wśród osób, którym dedykował pracę, z której przywołałem cytaty⁵².

Domysłu H. Grali nie wzmacnia też inna jego uwaga. Twierdzi on, że książka *Senatorowie i dygnitarze* różniła się swym charakterem od pozostałych prac genealogicznych J. Wolffa, równocześnie odbiegała od zainteresowań K. Ożarowskiego⁵³. Co oznacza, że była niezaprzeczalnym dziełem J. Wolffa, zwłaszcza że W. Rummel jej autorstwa nie podważał. Hieronim Grala ma rację, lecz nie dostrzega, że bezwiednie osłabia swój podstawowy domysł. Jeśli uznajemy, że J. Wolff samodzielnie napisał *O kniaziach Kobryńskich* oraz *Senatorów i dygnitarzy*, a oba te dzieła aż roją się od odwołań do Metryki Litewskiej (odpisy źródeł historyk najpewniej otrzymywał od K. Ożarowskiego), czyli sam doskonale radził sobie z pisaniem, to z powodzeniem mógł również poradzić sobie z napisaniem *Paców*, *Rodu Gedymina* i *Kniazów litewsko-ruskich*⁵⁴.

Ostatecznie trzeba więc stwierdzić, że brak przekonujących dowodów i kruchość poszlak nie pozwala zgodzić się z sugestią, że Konstanty Ożarowski był autorem kilku prac podpisanych przez Józefa Wolffa. A posądzenie Wolffa o odgrywanie roli nieprzynoszącej mu chwały, uznać trzeba za wysoce krzywdzące. Był on bowiem, cytując M. Byczkową, „samodzielnym i oryginalnym badaczem z zakresu genealogii rodzin książęcych, [...] potrafił stworzyć wybitne pod względem naukowym i informacyjne genealogiczne, które zachowały swe znaczenie aż do dnia dzisiejszego”⁵⁵.

*

Charakterystykę utworów Józefa Wolffa ograniczam do niezbędnego minimum. Powód jest oczywisty – bardzo szczegółowe informacje genealogiczne, jakie przynosiły jego dzieła, nie nadają się do omawiania w tekście, który musi się liczyć z ograniczeniami objętościowymi.

Już debiutowy artykuł *O kniaziach Kobryńskich* chronologicznie doprowadzony do XVII wieku, okraszony mnóstwem materiałów wydobytych z tekstów Metryki

⁵² S. L. Ptašickij, Knjaz’â Puzyny. Istoriko-genealogičeskie materialy, S. Peterburg 1899, s. 5 (cytat), 6.

⁵³ H. Grala, Polscy historycy (jak w przyp. 1), s. 13 i przyp. 30.

⁵⁴ Trzeba też z naciskiem podkreślić, że równie nieprzekonująco brzmiał domysł M. Byczkowej [Polskie źródłoznawstwo (jak w przyp. 1), s. 169 n.], który był odwróceniem późniejszego domysłu H. Grali. Rosyjska badaczka bezpodstawnie założyła, że J. Wolff mógł w archiwum Senatu zbierać materiały „nie tylko dla siebie, ale i dla Ożarowskiego”, co doprowadziło do sformułowania hipotetycznej możliwości uczestniczenia J. Wolffa „w stworzeniu książki *Sapiehowie*”.

⁵⁵ Tamże, s. 170.

Litewskiej (oczywiście także sięgających XVII wieku)⁵⁶, zapowiadał badacza sporego kalibru. W dodatku poczynione wówczas ustalenia przetrwały próbę czasu. Józef Wolff przede wszystkim ustalił, że książęta: Roman, Hurko oraz „być może” Sanguszko (współcześnie tę filiację przyjmuje się bez zastrzeżeń) byli synami Fedora Olgierdowicza, księcia ratneńskiego.

Opublikowani po dwóch latach *Senatorowie i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego*, napisani na podstawie rozległego materiału źródłowego, z ogromną liczbą odwołań do Metryki Litewskiej⁵⁷, dziś już siłą rzeczy nie mogą odgrywać roli pracy w pełni aktualnej i podstawowej dla prezentowanej problematyki, ale są dla niej pozycją klasyczną.

Wydany nakładem własnym *Ród Gedymina*⁵⁸ przyniósł korektę podstawowych błędów i niedostatków prac K. Stadnickiego, którego zresztą Wolff zasłużył kompletnie. Trudno wprost zrozumieć, dlaczego ta praca nie doczekała się drugiego wydania. Ponownie wydrukowano (jakże słusznie!) *Kniazioń litewsko-ruskich*⁵⁹, a nie pomyślano, by to samo uczynić z dziełem dla polskiej genealogii dynastycznej podstawowym i po prostu wybitnym. O ile wspomniane prace K. Stadnickiego swym poziomem przekraczały standardy polskiej historiografii końca trzeciej ćwierci XIX wieku, o tyle *Ród Gedymina* nie tylko był książką „nowoczesną” w chwili powstania, ale w znacznej mierze pozostaje nią po dziś dzień. Także pod względem konstrukcyjnym. I nie zmieniły tego współczesne dzieła, nawet te najlepsze; mało tego, niektóre korekty i uzupełnienia ustaleń J. Wolffa są albo niepoprawne, albo nieprzekonujące. Wszystko to, rzecz jasna, nie oznacza czegoś odwrotnego. Dzieło J. Wolffa, jak każde, miało swoje wady i zawierało rzeczy dziś już nieaktualne.

Poczynając od kwestii generalnych, wśród synów Giedymina historyk bezbłędnie wyliczał (przywołując pisownię imion stosowaną przez J. Wolffa) Monwida, Narimanta-Hleba, Olgierda, Jewnuta-Iwana, Kiejstuta, Koriata-Michała i Lubarta-Dymitra. Jego zdaniem, Narymunt miał pięciu synów: Aleksandra, Jerzego, Patyrę, Michała (jego istnienia nie przyjmuje Jan Tęgowski), Szymona (jego istnienie w sposób nieprzekonujący zakwestionował Józef Puzyna, uchylił się od jednoznacznego stanowiska J. Tęgowski); Jawnuta – dwóch: Szymona oraz Michała (ta identyfikacja nie budzi wątpliwości, J. Tęgowski dodaje Grzegorza, ale z tą propozycją można dyskutować). Natomiast bezbłędnie J. Wolff wyliczył synów Kiejstuta: Patirę, Wojdat, Butaw-Henryk, Witold-Aleksander, Towciwił-Konrad, Zygmunt⁶⁰. Poza

⁵⁶ Przywołuję jedynie jako egzemplifikację, bez wchodzenia w szczegóły: J. Wolff, O kniazich Kobryńskich, *Rozprawy Akademii Umiejętności* 17, 1883, s. 8 i przyp. 22; 9 i przyp. 30; 11 i przyp. 36; 12 i przyp. 39, 41; 14–15 i przyp. 45; 14 i przyp. 46; 15–16 i przyp. 48; 16 i przyp. 50–52; 16 i przyp. 55 itd., itd.

⁵⁷ Jedynie tytułem przykładu, zob. tenże, *Senatorowie i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego* 1386–1795, Kraków 1885, s. 1 i przyp. 2; 7 i przyp. 1; 8 i przyp. 1, 5, 7, 9–10; 9 i przyp. 8; 10 i przyp. 1, 6, 8, 11, 13, 15; 11 i przyp. 3, 7, 9, 11, 13, 15; 12 i przyp. 10; 21 i przyp. 9; 30 i przyp. 9 itd., itd.

⁵⁸ Tenże, *Ród Gedymina*. Dodatki i poprawki do dzieł hr. K. Stadnickiego: „Synowie Gedymina”, „Olgierd i Kiejstut” i „Bracia Władysława Jagiełły”, Kraków 1886, ss. 172.

⁵⁹ Reprint z 1994 roku.

⁶⁰ Poza tekstem zasadniczym zob. J. Wolff, *Ród Gedymina* (jak w przyp. 58), s. 168 n.: Tablica genealogiczna „Ród i synowie Gedymina”. Brakuje Fedora, brata Giedymina (pozostali wyliczeni prawi-

jedną pomyłką, poprawieniem K. Stadnickiego: „urojony Minigajło”⁶¹, J. Wolff prawidłowo wymieniał synów Olgierda: Andrzej, Dymitr, Konstanty, Włodzimierz, Fedor, Jagiełło-Władysław, Skirgiełło-Iwan, Korybut-Dymitr, Lingweni-Szymon, Korigajło-Kazimierz, Wigunt-Aleksander, Szwitrigajło-Bolesław⁶².

Przechodząc do szczegółów, lecz zaledwie sygnalizowanych, warto zauważyć, że J. Wolff bardzo dobrze nakreślił stosunki genealogiczne przed Giedyminem. Ustalił, że Moniwid nie był protoplastą Moniwidów⁶³; wprawdzie, idąc za K. Stadnickim, pomylił się w sprawie wyznania prawosławnego Olgierda, ale całkiem przyzwoicie, chociaż z brakami, poradził sobie z wyliczeniem córek tego księcia⁶⁴. Wprawdzie za tym samym K. Stadnickim stwierdzał, że Kiejstut został uduszony z rozkazu Jagiełły (co zdarzało się często i w znacznie późniejszej historiografii), ale trafnie uważał, że Biruta (to imię także najczęściej jest przyjmowane za rzeczywiste, chociaż informacja źródłowa o nim brzmi więcej niż podejrzenie) nie mogła być jego jedyną żoną. Z niej zrodzili się tylko Witold, Towciwił i Zygmunt. Odrzucał również, używając dobrej argumentacji, powtarzane w ówczesnych czasach informacje o tym, że synami Kiejstuta byli także Wojszwiłł, Dowgot, Szurwiłło i Rimowid. Nie mylił się, że Patirg był pierwotnym męskim potomkiem Kiejstuta, i słusznie odrzucał propozycję K. Stadnickiego, który, idąc za *Die Littauische Wegeberichte*, przypisał Patirgowi dwóch synów: Aleksandra i Iwana⁶⁵. Moim zdaniem, bez jednoznacznych⁶⁶ dowodów J. Wolff przydał Wojdatowi syna Jerzego⁶⁷, co zresztą przekonało Henryka Paszkiewicza⁶⁸. Wolff udowodnił, że Witold miał tylko dwie żony (Annę i Julianę), wątpił w istnienie Marii, księżniczki łukomskiej, i przekonująco obalił domysły, że ten książę miał dwóch synów⁶⁹. Podał w wątpliwość informację Teodora Narbutta o rzekomej żonie Zygmunta Kiejstutowicza (Oroce, córce

dlowo), ponieważ jego istnienie dopiero po latach ustalił H. Paszkiewicz, wykorzystując nieznane wcześniej źródło.

⁶¹ Tamże, s. VI. Odrzucenie prawidłowej filiacji Minigiełły nastąpiło już wcześniej, zob. tenże, O kniazach Kobryńskich, s. 7 i przyp. 18.

⁶² Poza tekstem zasadniczym, zob. tenże, Ród Gedymina (jak w przyp. 58), s. 170 n.: Tablica genealogiczna „Synowie Olgierda”.

⁶³ Tamże, s. 9 n.

⁶⁴ Tamże, 26, 27–32, 84. W wykazie córek (Wolff wymienił 6) brakuje Eufrozyny, Katarzyny i Jadwigi. Uznając Kennę za córkę Olgierda, odchodził od propozycji Adama Naruszewicza uznającego ją za Kiejstutową, zob. tamże, s. 28 i przyp. 6.

⁶⁵ Tamże, s. 53. Poprawnie wyliczał także córki Kiejstuta: Mikołwsa, Danuta, Ryngałła, tamże, s. 52. Jan Tęgowski dodaje jeszcze nieznaną z imienia najstarszą.

⁶⁶ Codex epistolaris Vitoldi magni ducis Lithuaniae 1376–1430, wyd. A. Prochaska, Kraków 1882, nr 13: *Jurgen unsirs bruders son herczoge czu Nogarten* (1384 r.). Moim zdaniem, owym księciem nowogrodzkim mógł być Jerzy Narymuntowicz, zob. J. Nikodem, Witold, wielki książę litewski (1354 lub 1355 – 27 października 1430), Kraków 2013, s. 80.

⁶⁷ J. Wolff, Ród Gedymina (jak w przyp. 58), s. 55, 59.

⁶⁸ H. Paszkiewicz, O genezie i wartości Krewa, Warszawa 1938, s. 303 i przyp. 5. Jan Tęgowski, (Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów, Poznań–Wrocław 1999, s. 202) uważa, że tym synem był Jerzy Tołoczko, ale jest to identyfikacja jeszcze bardziej wątpliwa. W dodatku zupełnie bezpodstawnie przypisuje Wojdatowi jeszcze drugiego syna – Konrada (tamże, s. 203 n.), niepotrzebnie tym samym poprawiając Wolffa [Ród Gedymina (jak w przyp. 58), s. 60 („Synowie Gedymina”)] piszącego o Towciwille.

⁶⁹ J. Wolff, Ród Gedymina (jak w przyp. 58), s. 56–58 („Synowie Gedymina”).

Janusza mazowieckiego), w obszernym fragmencie o Michale Zygmuntowiczu nie-
trafnie dodał mu jedną żonę⁷⁰. Historyk obalał hipotezę o prawosławnych chrztach
Jagiełły, Korygiełły i Wigunta, nie mylił się, gdy pozbawiał Andrzeja Olgierdowicza
dodatkowego imienia Wingolt⁷¹. Doskonale korygował błąd K. Stadnickiego, któ-
ry poplątał dwa życiorysy: Dymitra Olgierdowicza i Korybuta, nie przekonały go
także argumenty lwowskiego genealoga podającego w wątpliwość dynastyczne
pochodzenie Czartoryskich. Józef Wolff ostrożnie twierdził, że wywodzili się od
Konstantego Olgierdowicza⁷². Na uwagę zasługiwał obszerny fragment poświęco-
ny Skirgielle oraz bezbłędne wskazanie żony Korybuta oraz wszystkich jego synów
i córek⁷³. Wzorcowy pod tym względem jest także *passus* o Lingwenie⁷⁴. W przy-
padku Korygiełły i Wigunta trafnie odrzucił zaproponowane przez K. Stadnickiego
ich dodatkowe imiona (Bazyli, Fedor Bazyli), słusznie przydał Świdrygielle tylko
jedną żonę⁷⁵. O krytycyzmie źródłowym J. Wolffa świadczą przynajmniej dwa przy-
kłady, za to spektakularne. Tzw. *Rękopis Raudański* historyk uznawał za „wątpliwej
autentyczności”, a po latach Kazimierz Chodynicki bezspornie ustalił, że był wy-
łącznie fałszyfikatem Narbutta⁷⁶. Natomiast o *Dzienniku Kyburga*, który także znany
był z przekazu Narbutta, Wolff napisał: „Autentyczność tego poselstwa bardzo po-
dejrzana, a w każdym razie całe ustępy z niemieckiego, dotyczące się Ottokara, niby
protoplasty Narbutów, są przez samego Narbuta dokonponowane”⁷⁷.

Pozostaje już tylko wspomnieć o *Kniazach litewsko-ruskich*, których w podob-
ny sposób, jak poprzednią książkę przedstawić nie sposób. Jest to dzieło, które mimo
późniejszych uzupełnień i poprawek nadal pozostaje skarbnicą informacji na porusza-
ny w nim temat⁷⁸. I wydaje się, że nie można napisać rzeczy lepszej.

Jarosław Nikodem

⁷⁰ Tamże, s. 62–69.

⁷¹ Tamże, s. 86–88.

⁷² Tamże, s. 90 n., 96.

⁷³ Tamże, s. 145–151, 152 nn.

⁷⁴ Tamże, s. 159–161.

⁷⁵ Tamże, s. 162–166.

⁷⁶ Tamże, s. 3, zob. także, s. 8 n. Zob. K. Chodynicki, Ze studjów nad dziejopisarstwem ruskko-
litewskim (T. z. *Rękopis Raudański*), Ateneum Wileńskie 10, 1925–1926.

⁷⁷ J. Wolff, Ród Gedymina (jak w przyp. 58), s. 57 i przyp. 1. Dekadę później A. Prochaska (Spór
o mitrę i pastorał w Rydze 1395–1397, KH 9, 1895, nr 4, s. 645–647) postawił kropkę nad i, bezspornie
udowadniając fałszerstwo Narbutta. W *Rodzie Gedymina*, dodajmy wreszcie, także wielokrotnie autor po-
woływał się na materiały z Metryki Litewskiej (tym razem rezygnując z egzemplifikacji).

⁷⁸ Zob. np. W. Dworzaczek, Genealogia, Warszawa 1959, s. 119 n.